„SŁOWO BOŻ…"
Dodatek do Nr. 6.

Ewangelia na niedzielę VI. po Trzech Królach.

W on czas: Mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej: które najmniejsze jest ze wszystkiego nasienia: ale kiedy urośnie, większe jest ze wszystkich ziół ogrodnych: i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta włożyła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy: a krom podobieństwa nie mówił im: aby się wypełniło to, co jest rzeczono przez Proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, a będę opowiadał skryte rzeczy od założenia świata. **Ewangelia u św. Mateusza, w rozdziale 13.**

Najmilsi w Panu! W cudowny, prawdziwy Boski sposób umiał P. Jezus przemawiać w swych naukach do ludzi, w swej Boskiej, niezgłębionej mądrości potrafił On zawsze przedstawić prawdy najgłębsze i najwznioślejsze w taki sposób, iż słuchać ich mogli z pożytkiem zarówno prostaczkowie jak i najwięksi geniusze, iż zrozumieć je mogło dziecko drobne, zaczynające dopiero myśleć, a zgłębić zupełnie i wyczerpać nie zdołał najbieglejszy nawet umysł uczonych filozofów. Ulubioną formą, jaką się posługiwał P. Jezus w swych naukach to przypowieści i porównania, na których tłumaczył i wyświetlał prawdy najwznioślejsze, najbardziej oddawane, niedostępne dla rozumu ludzkiego. Jednem z takich porównań prostych a głębokich to porównanie Królestwa Bożego na ziemi, Kościoła św. z ziarnkiem gorczycznem, które najmniejsze jest ze wszystkich nasion, lecz kiedy wyrośnie staje się krzewem wielkim, podobnym swym kształtem i wielkością do rozłożystego drzewa, tak iż ptaki niebieskie zakładają w jego gałązkach swe gniazda, znajdując tam bezpieczne schronienie przed burzą i deszczem i napaściami ze strony swych wrogów.

Takiem ziarnkiem gorczycznem, maleńkiem w swych początkach był i Kościół Chrystusowy, bo przy śmierci swego założyciela liczył zaledwie kilku, najwyżej kilkunastu wiernych zwolenników, przy Jego zmartwychwstaniu liczba ta wzrosła do kilkuset — aż z biegiem czasów rozrósł się ten Kościół w drzewo potężne, obejmujące swymi konarami dziś całą ziemię. Pod jego opiekuńczemi skrzydłami znajdują dziś schronienie, opiekę i orzeźwienie miliony i setki milionów, jego dobrodziejstw doświadczył na sobie świat cały, wszystkie narody i pokolenia, jemu zawdzięcza

tak, ludzkość cała, jak i każda pojedyncza jednostka tyle błogosławionych skutków, że nie podobna ich nawet wyliczyć w krótkości. Jakżeż troskliwą opieką otacza Kościół św. każde swoje dziecko od kolebki aż do grobu! Opuszczą może niejednokrotnie człowieka wszyscy, odumrą mu rodzice i krewni, zapomną przyjaciele, odwrócą się znajomi, a nie opuszcza go, nie zapomina o swem dziecięciu troskliwa matka — Kościół. Podnosi on upadłych, leczy i jedna z Bogiem grzesznych, głodnych, łaknących karmi Ciałem i Krwią Syna Bożego, chwiejnych umacnia łaską Ducha św., wstępujących na nową drogę życia błogosławi, nie opuszcza w cierpieniu i w straszną godzinę śmierci, lecz spieszy jak prawowita matka do łoża umierającego, niosąc mu pociechę i ulgę w cierpieniach, posiłek na drogę wieczności, owszem towarzyszy mu nawet poza grób, przed trybunał Sędziego, wstawiając się za nim swą modlitwą, odprowadzając zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, pamiętając przy każdej Mszy św. — po wszystkie czasy. Taką opieką otaczał i otacza Kościół wszystkie swoje dziatki — lecz szczególniejsze względy, szczególniejszą miłość okazywał zawsze i okazuje tym, którzy opieki najwięcej potrzebują, wszystkim maluczkim, słabym, wzgardzonym, nieszczęśliwym, którymi wcale nie zajmuje się świat.

Idąc za przykładem swojego Boskiego Mistrza, który ze szczególniejszą troskliwością zajmował się warstwami najniższemi, temi masami chorych, ułomnych, nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju i Kościół katolicki zajmował sie zawsze w szczególniejszy sposób tymi najbiedniejszymi, najnieszczęśliwszymi. Serdeczną, prawdziwie macierzyńską miłość przejął Kościół od swego Mistrza przedewszystkiem w stosunku do słabych, bezbronnych dziatek. Świat pogański mało się troszczył o tych maluczkich, nie brał ich wcale w obronę, ale zostawiał w zupełnej zależności od ojca, zdając dzieci całkowicie na jego łaskę i niełaskę. Ojciec rodziny był panem bezwzględnym swych dziatek, mógł z niemi postępować według upodobania, nie potrzebował przed nikim tłómaczyć się ze swego stosunku względem swoich dzieci, bo prawo pogańskie oddawało mu nad niemi zupełną władzę. Toteż zdarzały się w świecie pogańskim tak często te straszne i grozą przejmujące wypadki, że ojciec wyrzucał z domu nowonarodzone dziecię, które mu się nie spodobało dla swej ułomności, chorobliwości lub z jakiegoś innego powodu, a ta bezbronna istota wyrzucona w miejsce odludne, niedostępne stawała się łupem dzikich zwierząt lub pastwą straszliwej śmierci głodowej. Pomnąc na przykład Jezusa, na Jego szczególniejszą miłość ku niewinnym dziatkom wystąpił Kościół z całą stanowczością przeciw zbrodniczemu pojmowaniu praw ojcowskich w świecie pogańskim. Przypomniał on rodzicom, iż dzieci nie są ich bezwzględną własnością, lecz należą w pierwszym rzędzie do Boga, bo on daje im duszę nieśmiertelną i nakłada na rodziców ścisły, surowy obowiązek starania się

wszelkiemi sposobami o ich dobro doczesne i wieczne. Dopuść dziateczkom przyjść do mnie i nie przeszkadzajcie im, albowiem takowych jest królestwo niebieskie. Kto przyjmuje jedno z nich w imię moje, mnie przyjmuje, a ktoby zgorszył jedno z tych maluczkich, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby uwiązano kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokościach morskich — strzeżcie się, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych, albowiem powiadam wam, iż aniołowie ich w niebie zawsze widzą oblicze Ojca mojego, który jest w niebiesiech — oto słowa i nauka Chrystusa, którą Kościół ustawicznie powtarzał i przypominał ludzkości, otaczając szczególniejszą opieką dzieci i młodzież. I oto pod wpływem tej nauki, głoszonej przez Kościół katolicki ludzkość nabrała prawdziwego szacunku i pewnej czci dla dziatwy, upatrując w tych małych niewinnych istotach przedmiot szczególniejszej miłości Boga, w sercach ich czyste nieskalane świątynie Ducha św. A jeśli dzisiaj wychowaniu dziatwy i młodzieży świat cały poświęca baczną uwagę, jako sprawie najważniejszej i najtrudniejszej, to znowu w znacznej mierze zasługa Kościoła i wpływ jego nauki.

W swej iście macierzyńskiej pieczołowitości i troskliwości nie zapomniał Kościół i o innym rodzaju istot tak strasznie upośledzonych, wzgardzonych, opuszczonych przez samolubne pogaństwo. O swej niezliczonej masie chorych, ubogich, nędzarzy wszelkiego rodzaju, których życie zawsze ciężkie i opłakane, a już wprost nieznośne było wśród pogan. Znanym jest powszechnie opłakany pod każdym względem los biednych, nieszczęśliwych, chorych, ułomnych, starców i nędzarzy wszelkiego rodzaju. Świat pogański miał dla nich tylko uczucie obojętny lub pogardy, uważając ich za ciężar niepotrzebny dla państwa i społeczeństwa. Wielu szlachetnych skądinąd pogan uważało litość nad biednymi i cierpiącymi za rzecz karygodną, zasługującą na potępienie, bo przez okazywanie im litości — powiadali poganie — przedłuża się niepotrzebnie ich cierpienia i nieszczęśliwy żywot. Najlepszym środkiem na nich i jedyną cnotą, jaką im okazać można było to zupełna obojętność, całkowite opuszczenie, by w ten sposób mogli prędzej zakończyć swe życie, swoje cierpienia. Stąd też nie spotykamy u pogan nigdzie szpitali, przytułków dla starców i kalek, ochronek dla opuszczonych sierot, nie słyszymy nic o heroicznej miłości, którąby się poświęcała na usługi tych nieszczęśliwych. — I znowu Kościół sprowadził w tym względzie zupełny przewrót, radykalną zmianę. On to nauczał i naucza, że biedny czy bogaty, uczony i prostaczek, chorzy i zdrowi są równi wobec Boga, on głosił i głosi światu ustawicznie przykazanie miłości bliźniego otrzymane w testamencie od swego Boskiego Założyciela, Kościół pierwszy zaczął głosić tę nieznaną przedtem prawdę, że Chrystus, że Bóg sam uważa każdy uczynek miłosierdzia spełniony względem tych nieszczęśliwych, jakobyśmy wykonali go dla Niego

samego. I odtąd zajęło się chrześcijaństwo tą klasą nieszczęśliwych naprawdę po ojcowsku, zaczęło budować dla nich cały szereg przytułków i schronisk — wynikiem ducha chrześcijańskiego, owocem nauki Kościoła te wspaniałe nieraz i zdumiewające swą wielkością fundacye na rzecz ubogich — dla chorych żąda Kościół na pierwszym swoim soborze bezpłatnych szpitali w każdem mieście, dla ich pielęgnowania powołuje do życia osobne zakony braci i sióstr miłosierdzia, których działalność to prawdziwa chluba Kościoła — ich cnoty i poświęcenie w zdumienie wprawiają samych nawet wrogów Kościoła. Ileż to tysięcy i milionów osób młodych poświęciło, idąc za wezwaniem Kościoła, swe młode siły a nawet i życie na ołtarzu miłości bliźniego, oddając się pielęgnowaniu chorych, trędowatych, cierpiących na najstraszniejsze, zakaźne choroby i to z całą świadomością niebezpieczeństwa, na jakie się narażają!

A wreszcie zajął się kościół katolicki zaraz w początkach swego istnienia również i losem ludzi najnieszczęśliwszych, najbardziej upośledzonych, losem milionów niewolników. Ich położenie było w świecie pogańskim naprawdę straszne. Pozbawieni wszelkich praw, nieuważani często za ludzi, byli niewolnicy zupełną własnością swoich panów, zdani na ich łaskę i niełaskę, wystawieni na ich grymasy i okrucieństwa. Z niewolnikiem mógł właściciel postępować jak z każdą inną rzeczą, która do niego należała, mógł go sprzedać, podarować drugiemu, znęcać się nad nim do woli, a nawet zabić bez najmniejszej przyczyny, a nikt go za to nie pociągnął do najmniejszej odpowiedzialności. I oto znowu swoją naukę o równości wszystkich ludzi wobec Boga, łagodził najpierw los niewolników a później uczynił zupełnie wolnymi. — A ileż starań, ile zabiegów nieraz daremnych poczynił Ojciec św. w czasie ostatniej wojny, ażeby złagodzić jej okropności, ulżyć nieszczęśliwym ofiarom tych morderczych walk! Jego staraniom zawdzięcza świat uwolnienie i wymianę jeńców niezdolnych do walki, przyjęcie i pielęgnowanie w krajach neutralnych setek tysięcy dzieci z państw prowadzących wojnę, niejedna ulga nieznana dotychczas światu, była jego dziełem, a setki jego wysiłków pozostało daremnymi z powodu uporu i zaciekłości walczących. I oto na ten Kościół śmieją dzisiaj jego wrogowie miotać takie obelgi, że kościół i jego słudzy, trzymają tylko z silniejszymi, łączą się z panami, zapominając o nieszczęśliwych. Jestto fałsz i oszczerstwo rzucone na Kościół, któremu świat zawdzięcza tyle dobrodziejstw, któremu wdzięczność i miłość należy się przedewszystkiem od maluczkich, uciśnionych i opuszczonych, bo on był i jest ich najdzielniejszym obrońcą, prawdziwym dobroczyńcą. Amen.